

LIPIEC rozpoczął się na małym ekranie wielce obiecująco, aby wytrwał w takiej formie do końca. Zgodnie z naszymi wcześniejszymi horoskopami program urlopowy mija pod znakiem widowisk plenerowych i... festiwali. Jakich — spróbuj pokrótce wyjaśnić. A więc powrócił Turniej Miast, impreza wychwalana już wielokrotnie, co jednak realizatorów bynajmniej nie wbiło w pychę, przeciwnie, chwytają się coraz trudniejszych zadań, widać, że bawi i pasjonuje ich ta przygoda. W ubiegłą niedzielę po raz pierwszy Turniej Miast „wypłynął” na morze. Po zimowej imprezie w górach był to drugi turniej geograficzny, organizowany w trudnych warunkach. Rywalizacja między Kołobrzegiem i Świnoujściem odbywała się w scenarii niecodziennej. Poszczególne konkurencje rozgrywano na lądzie i na morzu przy pomocy wszystkich dostępnych mieszkańcom walczących miast urządzeń morskich. Kamery rozmieszczono w kilku punktach na

wybrzeżu i na pływających promach i statkach. Całość koordynował ogromny sztab ludzi, w studio poznańskim jury oceniało wysiłek rywalizujących stron.

Konkurencje, jak to konkurencje; sporo starych, kilka nowych, wynikają-

Telewizyjny

raptularz

DOBRY LIPIEC

cyć, ze specyfiki morskiej. Mnie zaciekawiła przede wszystkim realizatorska strona zagadnienia. Jak też poradzą sobie autorzy audycji ze skomplikowanymi kłopotami retransmisyjnymi, w jakim stopniu uda im się zapanować nad kapryśną i oporną często techniką, czy pokonają przeszkody, jakie stwarza przy takich okazjach aura? Z małymi wyjątkami eki-

pa Marzyńskiego zdała egzamin. I to jest największym atutem telewizji, że jest w stanie robić programy bez retuszu, bez upiększeń reżyżerskich, bez cięć i wyglądających montaży. Stokroć wolę audycję powstającą w tym samym czasie, w którym ją odbieramy, choćby raziła oko nieporadnościami i nieprzewidzianymi wysypami, od setek pseudo-reportaży wychuchanych przy stole montażowym, nagiętych do woli autora i przyjętej z góry tezy.

Mieliśmy również drugie piękne widowisko plenerowe — mecz lekkoatletyczny Polska — Związek Radziecki. Nie ostatni to szlagier sportowy w tym roku, ale pierwszy na ekranie telewizora, w którym padło tyle wartościowych wyników sportowych.

Rozstrzygnięty został czwarty Plebiscyt Archimidesa. Zwyciężył Picasso, z czego należałoby się cieszyć, gdyby nie wiadomość, że bardzo powierzchownie, dźwięk przyjmowane sa

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

DOBRY LIPIEC

DOKONCZENIE ZE STR. 3

ideały estetyczne Picassa w naszym społeczeństwie.

A teraz część festiwalowa. Przede wszystkim odnotować należy początek kolejnego Telewizyjnego Festiwalu Teatrów Dramatycznych. Nie znamy jeszcze pełnej listy uczestników, z załem muszę jednak podać, że zapowiadany wcześniej udział w przeglądzie teatru olsztyńskiego nie dojdzie do skutku.

Imprezę inaugurował Teatr Nowy z Łodzi dramatem Jerzego Szaniawskiego „Kowal, pieniądze i gwiazdy”. Jest to jeden z powojennych utworów wielkiego polskiego pisarza. W sztuce odnajdujemy wszystkie cechy pisarstwa Szaniawskiego: tajemniczość i wieloznaczność charakterów kreowanych postaci, rezerwę i sceptycyzm wobec najoczywistszych nawet

prawd, a jednocześnie ogromną wielkoduszność i dobroć, wiarę w ludzką szlachetność. „Kowal...” spośród wielu wątków i myśli eksponuje na plan pierwszy problem trudności przedstawienia całej prawdy o ludzkim życiu. Artyści łódzcy stworzyli przedstawienie dość solidne, a prawdziwym zaskoczeniem okazał się Zygmunt Maławski w roli kowala. Dojrzałością i szczerością przeżyć zjednał sobie na pewno wielu widzów. Zakomicie ukazał nam kolejne etapy życia kowala rozdzielone kilkunastoma latami, fizyczny i psychiczny proces starzenia się człowieka.

Z innych przedstawień teatralnych wspomnę o „Dramacie na polowaniu” według powieści Antoniego Czechowa. Adaptacji dokonała Lidia Zamkow. Widzowski miało dwa oblicza:

czechowski nastrój sztuk szlacheckich i mieszczańskich w pierwszej części, z całym obyczajowym i środowiskowym blaskiem oraz prawdziwy dramat sędziego odpowiedzialnego za śmierć mojej kobiety w drugiej części. Te dwie różniące się wyraźnie części psuły trochę całość. Lepsza była na pewno część druga, z załączkiem autentycznej tragedii. Piękną kreację stworzył w spektaklu Leszek Herdegen.

Audycje rozrywkowe widziałem dwie: fragmenty olsztyńskiego festiwalu zespołów estradowych i „Studio u nas” „Kazimierza Krukowskiego. Szkoda, że z przeglądu olsztyńskiego na ekranie znalazły się pozycje nie najmocniejsze, na pewno nie prezentowały najlepiej naszego festiwalu. Natomiast Kazimierz Krukowski przedstawił nam nowych adeptów sztuki estradowej dopiero po egzaminach eksternistycznych. SEG